

Obrady komisji RWPG w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie zakończyły się kilkunastodniowe obrady 35. posiedzenia stałej komisji przemysłu lekkiego RWPG. Wzięły w nim udział delegacje krajów członkowskich Rady. Rozpatrzone zostały problemy związane z realizacją wieloletniego kierunkowego programu współpracy mającego na celu zabezpieczenie podstawowych potrzeb krajów RWPG w dziedzinie rynkowych wyrobów przemysłu lekkiego. Podjęto w tym zakresie odpowiednie postanowienia. Komisja opracowała i zatwierdziła tryb i terminy realizacji przedsięwzięcia wynikających z postanowień XXXIV sesji Rady oraz 94 i 96 posiedzenia Komitetu Wykonawczego RWPG.

Na posiedzeniu omówiono problemy dotyczące specjalizacji i kooperacji produkcyjnej wyrobów przemysłu lekkiego. Komisja zatwierdziła plan pracy na lata 1981—82 a także harmonogram prac w dziedzinie normalizacji wyrobów przemysłu lekkiego na 1981 rok.

Przed rozmowami J. Pińkowskiego z przedstawicielami NSZZ „Solidarność”

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 27 bm. Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w Gdańsku zwróciło się do premiera rządu PRL, JÓZEFA PIŃKOWSKIEGO z propozycją spotkania w celu omówienia spraw związanych z działalnością NSZZ „Solidarność”.

Premier propozycję przyjął i zaprosił przedstawicieli NSZZ „Solidarność” do przyjazdu do Warszawy w dogodnym dla nich terminie. Premier podkreślił, że rozmowy powinny się odbyć w warunkach sprzyjających porozumieniu.

W dniu 28 bm. udał się do Gdańska wicepremier

W sprawie realizacji wniosków i postulatów kolejarzy

WARSZAWA (PAP) — 28 bm., po dwudniowych negocjacjach, zostało wstępnie parafowane w Warszawie przez ministrów Komunikacji i Przemysłu Kolejowego, Samorządowego Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych porozumienie w sprawie realizacji wniosków i postulatów zgłoszonych przez załogi w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej, w okresie przygotowań do XIV

Obrady Zarządu Głównego TPPR Stanisław Wroński przewodniczącym ZG

WARSZAWA (PAP) — 27 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie ZG TPPR, poświęcone sprawom organizacyjnym oraz aktualnym zadaniom tej organizacji, a zwłaszcza popularyzacji współpracy gospodarczej i wymiany handlowej między Polską a Związkiem Radzieckim. Obecni byli liczni działacze TPPR z terenu. W obradach wzięli udział członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan. Uczestniczyli również kierownik Wydziału Pracy Ideowej Wychowawczy KC Waleri

Węzłowe problemy polityki rolnej Posiedzenie Rady Głównej CZKR

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje Rada Główna Centralnego Związku Kółek Rolniczych 28 bm. odbyło się posiedzenie w sprawie opracowania wniosków z dyskusji rolników — działaczy kółek rolniczych nad uchwałą nr 24 Rady Głównej oraz nad stanowiskiem Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL dotyczącym problemów polityki rolnej.

W czasie dyskusji rolnicy z zadaniem przyjąć propozycje nadania kółkom rolniczym funkcji związków zawodowych, jako niezależnej, samorządnej organizacji, której jednym z podstawowych celów jest reprezentowanie i obrona zawodowych i społecznych interesów rolników indywidualnych.

Rada Główna podjęła decyzję w sprawie nowych rozwiązań statutowych i strukturalnych w kółkach rolniczych. Nowy charakter kółka rolniczego formułuje przede wszystkim te zasady statutowe, które precyzują środki i metody skutecznego działania każdego kółka, jako zawodowej reprezentacji rolników.

Projekt nowego statutu określa również zasadnicze



Zakończenie rozmów radziecko-etiopskich

MOSKWA — Na Kremlu we wtorek zakończyły się rozmowy radziecko-etiopskie, w których uczestniczyli przywódcy obydwu krajów — Leonid Breżniew i Mengistu Haile Mariam. Podczas rozmów skonkretyzowano zasadnicze kierunki dalszego rozwoju przyjaźni i współpracy między ZSRR i socjalistyczną Etiopią. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom współpracy ekonomicznej. Obydwaj przywódcy stanu omówili także niektóre problemy międzynarodowe.

Demirel i Ecevit staną przed sądem

ANKARA — Byli premierzy Turcji — Süleyman Demirel, który sprawował urząd do czasu wojskowego zamachu stanu, i Bülent Ecevit, wówczas przywódca opozycji, staną przed sądem pod zarzutem — jak to sformułowano — „obrazy i sponieważanie moralnej racji”. Prasa turecka poinformowała, że przeciwko Demirelowi i Ecevitowi prowadzą proces w związku z tym zarzutem jedna sprawa karna, a przeciwko Ecevitowi — aż cztery. Oskarżenie tego rodzaju uważa się w Turcji za poważne, w kraju tym bowiem obrazę świąt kościelnych przedstawiłaby się jako przestępstwo.

Arabia Saudyjska zerwała stosunki dyplomatyczne z Libią

PARYZ — Agencja France Presse, powołując się na źródła oficjalne w Rijadzie, informuje, że Arabia Saudyjska postanowiła zerwać stosunki dyplomatyczne z Libią. Do zerwania doszło na tle politycznej rozbieżności w ocenie związków z religijnymi kwestiami, ściślejsze — rolę i miejsce Mekki w społeczeństwie tureckim.

Król Jordani w Iraku

LONDYN — Jak informuje agencja Reuters, król Jordani Husajn przybył z niezapowiedzianą wizytą do Iraku. Jest to już druga wizyta monarchy jordańskiej w tym kraju od czasu wybuchu wojny w rejonie Zatoki Perskiej.



Jak już informowaliśmy, 27 bm. o trzeciej nad ranem, podpisano pkt. III postulatów kolejarzy, co pozwoliło przerwać 140-godzinną głodówkę 35 kolejarzy. NA ZDJĘCIU: po podpisaniu porozumienia — dziękują sobie przewodniczący MKP Kolejowy NSZZ „Solidarność” Włodzimierz Bądek i wiceminister Pracy, Plac i Spraw Socjalnych Janusz Obodowski.

13-15 grudnia VIII Kongres ZSL

WARSZAWA (PAP) — 27 bm. w Warszawie odbyło się XXIV Plenum Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Głównym tematem obrad, które otworzył prezes NK — Stanisław Gomuła, były sprawy związane z przygotowaniami do VIII Kongresu Stronnictwa. Ustalono termin Kongresu: odbędzie się on w dniach 13—15 grudnia w Warszawie.

Omawiając projektowane zmiany w statucie ZSL wiele uwagi zwrócono na pogłębienie demokracji wewnątrzorganizacyjnej. Poruszono też sprawy właściwego kształtowania współpracy międzypartyjnej oraz miejsca i roli ZSL w systemie politycznym.

Plenum postanowiło przyjąć dokumenty przygotowane na VIII Kongres ZSL, po uwzględnieniu w nich uwag i poprawek i wniosków zgłoszonych w toku dyskusji.

W deszczu na polach Jak zebrać wszystkie plony?

Dziesiątki tys. ha pod wodą Skupiono blisko 30 tys. ton ziemniaków Od dzisiaj cukier z łap

Bardzo trudna sytuacja nadal panuje w rolnictwie. Niemal ciągłe opady deszczu uniemożliwiają szybkie zakończenie tegorocznych prac. W ziemi znajdują się jeszcze ziemniaki (na powierzchni około 10 tys. ha w regionie), zbior buraków cukrowych zbliża się do półmroku. Nie zasiano, niestety, planowanego arearu zbóż i należy wątpić, by teraz — kiedy dawno minęły terminy agrotechniczne — ktokolwiek zechciał siać tytoń czy pszenicę.

Na obszarze kilku gmin grunty są podtopione. Już dzisiaj wiadomo, że na powierzchni co najmniej 10 tys. ha z tego właśnie powodu przepadły ziemniaki. Pod wodą jest ponad 20 tys. ha łak i pastwisk. Najbardziej ucierpeli rolnicy gospodarujący na cięższych glebach, np. z gminy Zambrów, Wysokie Mazowieckie, Czyżew, Szepietów, Sokół, Łapy, Barłóg, Kościelny, Gódko, Banie Mazurskie, Sztabin i Tykocin. Stąd też PZU nie nadaje z szacunkiem tegorocznych szkód w rolnictwie. Codziennie otrzymujemy w tej sprawie wiele sygnałów.

Skup ziemniaków zbliża się ku końcowi. Zapowiadane na najbliższy czas przyutki jeszcze bardziej utrudnią skup. Najwięcej ziemniaków jadalnych zakupili handlowcy woj. łomżyńskiego — około 14 tys. ton, z czego 13 tys. ton wysłano do Katowic, Krakowa, Łodzi, Nowego Sącza, Wałbrzycha i Warszawy. Ponadto na cele przemysłowe skupiono 30 tys. ton buraków. W woj. białostockim zgromadzone 14,5 tys. z czego blisko 8 tys. ton — to ziemniaki jadalne. Natomiast handel wielki woj. suwalskiego skupił 7 tys. ton ziemniaków, z czego 6 tys. otrzymały Katowice. W Suwałkach jednak aż 12 tys. ha grunty znajdują się pod wodą. Z pomocą do wykopków pośpieszyli żołnierze, młodzież szkolna oraz studenci ART — Filii w Elku.

Przedwzorną rozpoczęła się kampania cukrownicza. Łapska Cukrownia zgromadziła 40 tys. ton buraków cukrowych. Sezon — poinformował nam wczoraj dyrektor Przedsiębiorstwa Cukrowni Podlaskich — Franciszek Bandura — potrwa w tym roku tylko 50 dni, co oznacza

Wiedź miastem starców?

WIEN (PAP) — W okresie jednego pokolenia starców w Austrii straci prawie 20 proc. mieszkańców i w roku 2000 stanie się miastem starców. Te pesymistyczne prognozy wynikały z statystyk o publikowanych przez zarząd miejski.

Jak przewidują demografowie, do roku 2010 będzie gwałtownie postępować proces starzenia się mieszkańców Wiednia, a ich liczba zmniejszy się o obecnie 1 618 841 do około 1 271 000, tj. o 243 tysiące.

Prognozy przewidują, że na początku XXI wieku tylko 160 tys. mieszkańców nadadunskijskiej stolicy będzie zdolnych do pracy, a ponad 1,5 mln, natomiast aż 345 tysięcy — ponad 65 lat.

Pomoc żywnościowa FAO dla Trzeciego Świata

RZYM (PAP) — Organizacja ONZ ds. Wyzwolenia i Rolnictwa — FAO ogłosiła, że w ramach światowego programu żywnościowego 15 państw Trzeciego Świata otrzyma pomoc w łącznej wysokości 225 mln dolarów. FAO poinformowała, że 78 proc. tej kwoty otrzymają kraje uznane za najmniej rozwinięte bądź najbardziej dotknięte niedostatkami żywności, przy czym 140 mln dolarów przeznaczonych zostanie na realizację programów poprawy wyżywienia matek, dzieci i uczniów.

Wśród krajów, które mają otrzymać pomoc żywnościową, znajdują się m.in. Bangladesz, Pakistan, Nikaragua, Kuba, Somalia, Brazylia, Senegal i Nigeria.

Krwawe walki na froncie iracko-irańskim Przemówienie imama Chomeiniego

TEHERAN, BAGDAD, WASHINGTON (PAP) — Ogłoszony w Bagdadzie komunikat dowództwa wojsk Iraku stwierdza, że lotnictwo tego kraju bombardowało w poniedziałek port Bandar-e-Maszur na wschód od Abadanu oraz zgrupowanie czołgów irańskich na północ od Dżafulu.

Według agencji PARS, siły irańskie, mimo niewystarczającej ilości sprzętu, odparły ataki wojsk irańskich w rejonie mostu na szosie łączącej Choninszar z Abadanem. Prawdopodobnie — pisze AFP — wynika z tego, że siły irańskie opuściły Choninszar. Bagdad już od kilku dni podaje o zdobyciu tego miasta przez wojska irańskie. Doniesienia na ten temat były dementowane przez stronę irańską.

Tego samego dnia agencja INA poinformowała, że śmigłowce irańskie zniszczyły rurociągi naftowe na południowym odcinku frontu.

W depezy z wtorku rano AFP, powołując się na radio Teheran, pisze, że siły irańskie bronią od wschodniej strony mostu na rzecę Karun na szosie łączącej Choninszar z Abadanem. Prawdopodobnie — pisze AFP — wynika z tego, że siły irańskie opuściły Choninszar. Bagdad już od kilku dni podaje o zdobyciu tego miasta przez wojska irańskie. Doniesienia na ten temat były dementowane przez stronę irańską.

Wodowanie ORP „Gniewko”

GDANSK (PAP) — 28 bm. w jednej ze stoczni polskiego Wybrzeża województwa pomorskiego odbyło się wodowanie ORP „GNIEWKO”.

Fa nowa jednostka opracowana została w oparciu o doświadczenia konstruktorskie i eksploatacyjne wczesniej zbudowanych okrętów ratowniczych „Płast” i „Gniewko”. Jednostka przeznaczona jest do holowania, gaszenia pożarów, ratowania ludzi z zagrożonych statków a także do wykonywania prac przez ekipy nurków na dużych głębokościach.

ORP „Gniewko” służyć będzie nie tylko potrzebom Marynarki Wojennej PRL, ale także sprawom ogólnego bezpieczeństwa na morzu i potrzebom gospodarki morskiej.

Sukces Japończyków Katamaranem przez Pacyfik

TOKIO (PAP) — W chińskim porcie Arica zakończyła się wyprawa, której celem było wodowanie 12 w zamierzonej przeszłości istniały powiązania kultur azjatyckich i amerykańskich. Szeregi naukowców japońskich przepłynęli Ocean Spokojny katamaranem — łodzią podobną do tych, jakich używali w dawnych czasach narody Azji. Trasa wiodła z Japonii do San Francisco, a następnie w kierunku południowym, poprzez Akapulco, Guayaquil i Callao — główny port peruwiański. Ekspedycja chciała wykazać, że rybak japoński, dopłynął do brzegów dzisiejszych Stanów Zjednoczonych i dalej na południe i tam przekazał swą wiedzę techniczną, zwłaszcza z zakresu garbarstwa.

z trzech województw

POSIEDZENIE KOMISJI WSPÓŁDZIAŁANIA PARTII I STRONNICTW POLITYCZNYCH W SUWAŁKACH

Wczoraj, 28 bm. odbyło się w Suwałkach posiedzenie Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych. Tematem zebrania było omówienie wspólnych działań zmierzających do popularyzacji w całym środowisku wiejskim zasad polityki rolnej określonej we wspólnym stanowisku Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL.

Podkreślono pilną potrzebę odbudowy samorządu wiejskiego oraz stworzenia mu warunków zapewniających możliwość autentycznej działalności na wsi. Uczestnicy spotkania poinformowali się nawzajem o aktualnych zadaniach i formach pracy partyjnej zmierzających do pełnej realizacji wniosków zgłaszanych w czasie spotkań aktywów partii i stronnictw z mieszkańcami województwa. Zgłoszono potrzebę, ścisłych, systematycznych roboczych kontaktów instancji podstawowych partii i stronnictw w celu rozwiązywania środowiskowych problemów społecznych i gospodarczych zgłaszanych przez mieszkańców województwa. (ceg)

POZYTYCZNE KONTAKTY

W woj. białostockim gościła trzysobowa delegacja węgierskiego Towarzystwa Organizacji i Zarządzania „SZYT” — odpowiednika naszego Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa. Białostocki Oddział TNOiK od pięciu lat utrzymuje ożywione kontakty z wojewódzkim ogniwem tego Towarzystwa w Zalaegerszegu.

Goście węgierscy z prezesem Janosem Tóthem uczestniczyli w konferencji organizowanej z inicjatywy TNOiK i Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego. Spotkali się również z sekretarzem KW partii w Białymstoku — Stanisławem Zielińskim oraz naukowcami z Instytutu Zoologii i Profilaktyki Zwierząt Akademii Rolniczej w Warszawie. W czasie swego pobytu zwiedzili oni kilka zakładów, interesując się zwłaszcza sprawami organizacji pracy w przemyśle rolno-spożywczym i budownictwie.

Z okazji 5-lecia współpracy Wojewódzki Oddział TNOiK w Białymstoku otrzymał honorową złotą odznakę „Zasłużony dla miasta Zalaegerszeg”. (Lec)

prognoza dla województw

białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami, miejscami deszcz. Temperatura maksymalna 13—14 st., minimalna 3—5 st. C. Wiatr umiarkowany, o kierunku dość silnym, południowo-zachodnim i zachodnim.

JUTRO — miejscami opady. Ochłodzenie.

DZIS (miejscami): Burek i Wiołki (słg)

Ei Asnam powoli powraca do życia

ALGER (PAP) — Korespondent PAP, Bronisław Troński pisze, że dalszym ciągu nadchodzi do Algierii z różnych krajów świata pomoc dla dotkniętych tragicznym trzęsieniem ziemi. Z uznaniem przyjęto dary z Polski w postaci namiotów i koców. Po przywiezieniu je przez polskie samoloty rejsowe do Algieru zostały odtransportowane samochodami do El Asnamu. Namioty naszej produkcji okazały się najbardziej dostosowane do tutejszych warunków i do potrzeb ich użytkowników.

Grupa polskich lekarzy nieustannie opiekuje się ofiarami niedawnej katastrofy trzęsienia. Niektórzy polscy lekarze nadzorują poza tym akcje zapobiegania epidemii.

Do El Asnamu wraca powoli życie. Większość głównych ulic śródmieścia oczyszczono z gruzów. Ruszyły pierwsze miejskie autobusy, które utrzymują łączność z peryferiami, gdzie znajdują się ogromne pola namiotowe. Przywieziona została łączność pocztowa i telefoniczna. W zabezpieczonych budynkach, a także w namiotach otwarto szkoły.

W dzień i w nocy pracują brzozy remontujące domy. Jednak jedna czwarta budynków w mieście jest całkowicie zburzona. Naprawa się popkna od trzęsienia ziemi nawierzchnie dróg w okolicach miasta. Przywraca się komunikację kolejową.

Z zagranicy



NRD. Plac Fryderyka Engel'a w Lipsku drugim co do wielkości miastem kraju. w głębi — dom towarowy „Konsument”.

Ostatni tydzień

(Korespondencja z Nowego Jorku)

Do prezydenckich wyborów w dniu 4 listopada zostało już bardzo niewiele czasu. Nie więc dziwnego, że raz za razem przeprowadzane są sondaże opinii publicznej. Nie stają one jednak wielkiej pomocy przy snuciu prognoz. Od dłuższego czasu utrzymuje się stan równowagi jeśli chodzi o popularność Jimmy'ego Cartera i Ronalda Reagana. Osiadli tylko poważnie swoją pozycję niezależny Anderson. Stan niepewności co do wyniku wyborów pogłębia fakt istnienia wyjątkowo dużej grupy niezdeterminowanych.

W ciągu ostatnich kilku tygodni rozmawiałem z wieloma Amerykanami. Kiedy rozmowa przechodziła na temat wyborów, prawie nieodmiennie słyszałem: „Carterem jestem rozczarowany, ale z kolei obawiam się, że Reagan nie nadaje się na prezydenta”. Wyjątek stanowił dwaj przedstawiciele wielkiego biznesu, którzy bez wahania oświadczyli mi, że są za wyborem Reagana. Podczas wcześniejszych etapów kampanii wyborczej wydawało się, że toczy się ona będzie głównie wokół spraw gospodarczych. Reagan ostro zaatakował administrację Cartera za to, że doprowadziła do rekordowego bezrobocia i wysokiej inflacji, że nie była w stanie wprowadzić w życie skutecznej polityki energetycznej. Początkowo krytyka ta trafiała na podatny grunt, ale wkrótce wielu z tych, którzy równie krytycznie jak Reagan oceniali dorobek Cartera, zorientowali się, że w wielu podstawowych sprawach gospodarczych Reagan nie wychodzi poza ogólnikowe słoany, nie przedstawia wiarygodnego programu naprawy. Uświadomiono sobie, jednocześnie fakt, że oszczędności budżetowe, jakie proponuje Reagan, dokonane były kosztem programów świadczeń społecznych.

Wobec trudności, na jakie natknęli się obaj kandydaci w zakresie polityki wewnętrznej, łatwo zrozumieć, że w ostatnim okresie najostrejsza dyskusja toczy się wokół polityki zagranicznej. W przedwyborczym rozgłoszeniu dochodził przy tym do paradoksalnych sytuacji. Jeden z głównych doradców Reagana w sprawach zagranicznych, dr Kissinger, przed kilkoma dniami tłumaczył grupie dziennikarzy, że układ radziecko-amerykański w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych SALT II w niedostatecznym stopniu zabezpiecza amerykańskie interesy. Przypomniły, że to właśnie Kissinger — jako sekretarz stanu w dwóch kolejnych republikanckich rządach —

Wobec trudności, na jakie natknęli się obaj kandydaci w zakresie polityki wewnętrznej, łatwo zrozumieć, że w ostatnim okresie najostrejsza dyskusja toczy się wokół polityki zagranicznej. W przedwyborczym rozgłoszeniu dochodził przy tym do paradoksalnych sytuacji. Jeden z głównych doradców Reagana w sprawach zagranicznych, dr Kissinger, przed kilkoma dniami tłumaczył grupie dziennikarzy, że układ radziecko-amerykański w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych SALT II w niedostatecznym stopniu zabezpiecza amerykańskie interesy. Przypomniły, że to właśnie Kissinger — jako sekretarz stanu w dwóch kolejnych republikanckich rządach —

Wobec trudności, na jakie natknęli się obaj kandydaci w zakresie polityki wewnętrznej, łatwo zrozumieć, że w ostatnim okresie najostrejsza dyskusja toczy się wokół polityki zagranicznej. W przedwyborczym rozgłoszeniu dochodził przy tym do paradoksalnych sytuacji. Jeden z głównych doradców Reagana w sprawach zagranicznych, dr Kissinger, przed kilkoma dniami tłumaczył grupie dziennikarzy, że układ radziecko-amerykański w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych SALT II w niedostatecznym stopniu zabezpiecza amerykańskie interesy. Przypomniły, że to właśnie Kissinger — jako sekretarz stanu w dwóch kolejnych republikanckich rządach —

(Interpress)
KAZIMIERZ BILANÓW

Odświeżenie Pomnika Poległych Stoczniołców ma nastąpić 16 grudnia 1980 roku, w dziesiątą rocznicę pamiętnych wydarzeń na Wybrzeżu. O bliższe informacje na temat tego monumentu poprosiliśmy wiceministra Kultury i Sztuki — WIKTORA ZINAI

— Pomysł pomnika narodził się podczas strajku. Stał się jego symbolem. Projekt koncepcyjny, sama myśl podać nie plastyk, lecz stoczniołowiec — Bogdan Pietruszka. Bardzo trudno jest — i to nie tylko w tym przypadku — formułę literacką przetłumaczyć na język form plastycznych. Dlatego też i tylko dlatego musieliśmy jeździć aż tyle razy do stoczni. Społeczny Komitet Budowy Pomnika, któremu przewodniczy Henryk Lenarćak, poszedł za podaną przeze mnie sugestią powołując kilka zespołów plastycznych. Przedstawiły one własne koncepcje — warianty tej samej myśli przewodniej.

Z całą pewnością stoczniołowiec przywrócił się do swego symbolu. Ale przy monumentalnych pomnikach istnieje

SAMORZĄD WIEJSKI (2)

Wielki chłop praktycznie pozostawieni byli sami sobie. Samorządne organizacje umacniane administracyjnie coraz bardziej oddalały się od wiejskiej codzienności zapominając o swym głównym powołaniu — obronie chłopów i jego ziemi. O tym pisałem w pierwszej publikacji, w której na końcu zaapytałem, kto podejmie się roli orędownika interesów wsi i rodzinnego gospodarstwa rolnego: czy wręcz obumarłe kółka rolnicze, zbiurokratyzowana spółdzielczość wiejska, a może znajdzie się ktoś inny?

Dawniej też szukano ratunku, cudownego leku, aby uzdrowić mocno utykającą samorządność. Gdzieś siedem, osiem lat temu narodziła się idea wsi zorganizowanej i społecznie zaangażowanej. Sensem tej idei było zwołanie: Chłopi! Trzymajmy się razem! Nie w pojedynkę, ale razem przed urzędem naczelnika, przed prezesem gminy, przed wszelką władzą. — Wtedy będziecie siłą zbiorową, a z taką siłą musi się liczyć każdy. Łatwiej będzie o drogę, o wodociąg, o zelektrofikację — terkotano z konferencyjnych trybun. Ze wszystkim będzie łatwiej, bo gminne instytucje i urzędy same przywiozą na miejsce do wsi, nawozy, cegły, cement i maszyny — słowem wszystko, co do rolniczego życia potrzebne.

Więc jedność przed urzędem i jedność sąsiadka. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Tylko silny partner, zjednoczony, a nie poszatkowany międzykami, które utrudniały gospodarowanie i dobre wykorzystanie maszyn, mógł stać się prawdziwym gospodarzem uspołecznianych środków produkcji. A na te zorganizowane wieś mogłaby rzekomo zawsze liczyć, bo obietnica takie płynęły potokiem.

Pierwsze skrzypce w tak widzianej wiejskiej samorządności miały grać kółka rolnicze. Te dobrowolne organizacje społeczno-zawodowe rolników miały swą bogatą historię, ponad stuletnią przeszłość. Zawsze, poza nielicznymi wyjątkami, dobrze służyły interesom chłopów i polskiej wsi. Tak było w czasie zabiorów, w okresie międzywojennym, jak również po 1956 r. To były prawdziwe samorządne, bo chłopskie organizacje.

Mając to w pamięci w początkach lat siedemdziesiątych na kółka postawiono jak na murwanego konia. Utwierdzano wieś na każdym kroku, że to chłopska organizacja, że nie o wsi bez kółka. Równocześnie, ale już bez społecznej konsultacji, bez głosu chłopów, w 1973 roku skrojono gminną czapkę — spółdzielnie kółek rolniczych. Sprzęt kółkowy, kupiony za chłopskie pieniądze, z Funduszu Rozwoju Rolnictwa, skoszarowano w eskaerowskich bazach. I chłop członkiem samorządowego kółka, skonstatował, że jego zawiadywanie tym sprzętem staje się iluzoryczne. Stracił go z oka, a niebawem ze swego pola.

Nie widzieli wtedy rolnicy jeszcze, że za tym manewrem kryje się wyzwanie nie tylko z kółkowych, a więc przeciw ich własnym narzędziom i maszyn, ale pośrednio i z ziemi. Bo jak mieli bez traktora i pluga uprawić w czas wojny hektary, dynamizować produkcję, dobijać się — przykładowo w dawnym woj.

białostockim o milion pogłowia w hodowli? Eskaerowska łaska zaczęła bowiem coraz częściej na pstrym koniu jeździć. Rozrastający się w oczach aparat administracyjny SKR zaczął przejmować samorządne funkcje kr. Działalność kółkowych pozostawiono na scenie jako dekorum poczynając zarząd i biura SKR. Z czasem to usankcjonowano prawnie. W statucie kr. dopisano, iż jego działalność jest koordynowana i nadzorowana przez spółdziel-

ni, a nie przez rzeczywistych członków, czyli rolników.

Chłopi nie tylko nie mieli żadnego wpływu na to, co stanie się z ich ziemią, a także na poczynania spółdzielni. Tymczasem zastępy planistów i rachmistrzów liczyły ugorujące pola, starających się i pozabawionych maszyn rolników. Ktoś te grunty musi obrabić, każdy hektar musi rościć — mówiono. A kto jak nie ci, co mają maszyny? Tylko eskaery. Brały chłopskie hektary, bo musiały wykazać się robotą przed WZKR-em. Ten zaś przed centralą w Warszawie, a Centralny Związek Kółek Rolniczych nie działał przecież w próżni, rozliczał się przed rządem. A poufna dyrektywa premiera z października 1974 roku zabraniała sprzedaży ziemi gospodarstwu rolniczym, natomiast zachęcała do pomocy finansowej i importowanymi maszynami wielkiej mocy SKR-y i RSP do przejmowania wypadających gruntów chłopskich. Tak więc ów murywany kółek wiejskiej samorządności stał się kołem trojańskim.

Owsem, tu i ówdzie rady nadzorcze SKR-ów przypominały sobie o swych statutowych prawach. Działacze widząc co niesie taka polityka ubezpieczawolnienia członka kółka rolni-

czego, protestowali. Ale to było przysłowiowe zawracanie kijem Wisły, bo administracyjne sposoby dyrgolania wsi i rolnictwem na tyle okrzepły, że mogły działać bez chłopskiego zdania, bez liczenia się z chłopskimi racjami, a więc z racjami ziemi.

Wymownym przykładem ignorowania tych racji jest podział społecznie wytworzonych środków na produkcję rolnej. Oto białostocki Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska”, dystrybutor maszyn, pasz, nawozów i innych artykułów, w ostatnim roku gospodarstwom przeznaczył dla chłopów połowę tych środków, rentę zaś rozdzielono pomiędzy gospodarstwa uspołecznione, które uprawiają zaledwie 15 proc. użytków rolnych. Główny trzon gospodarki żywnościowej — nie tylko w tym województwie — to rolnictwo indywidualne. Czy takiego podziału środków mogłoby dokonać samorząd wiejski?

To pierwszy z brzegu przykład ignorowania opinii społeczności wiejskiej. Opinił tych, któ-

jej. — Kilka lat temu obiecaliśmy kółkom rolniczym, że w ośmiędziesiątym roku nie będzie problemu z usługami. Dzisiaj co drugie odmawiamy. Nie tak dawno zapewniano chłopów, że każdy większy gospodarstwo dostanie traktor. A dziś mówimy — nie wyszło. Oni mnie pytają: kiedy znów będzie się liczył samorząd? A ja — milczę, bo co mam im obiecać?

— Zgodnie z dyrektywą Rady Główniej CZKR w ostatnią niedzielę mieliśmy w województwie zebranie. Celem było postawienie na nogi samorządu. Przyjechało trochę ludzi z terenu. Patrz na salę — same siwe głowy. To nasi działacze. I oni mają robić samorząd?

A ten samorząd, jeśli chcemy, żeby rolnictwo wyżyło kraj, musi być silny. Naprzeciw temu wychodzi Uchwała Rady Główniej Kółek Rolniczych z początku października, a także wspólne stanowisko Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL, które niedawno opublikowała prasa. Gdy wyczytujemy w nim specjalnych rewelacji ponad to, co rolnicy i samorząd wiejski postulowali setki razy. Teraz te postulaty wpisano w uchwałę, z której nieodwracalnie widać, że kółka rolnicze chcą po raz któryś przywrócić płaszczyk obrony interesów rolnika. CZKR zapowiada pełnienie funkcji związków zawodowych rolników indywidualnych.

Lepiej późno, niż wcale. Ale najpierw wypadałoby spytać o zdanie rolników, na temat przyszłości organizacji, która przeleciała — bądźmy szczerzy — nie obstarwiała zbytnio za chłopskimi racjami. Nie mówiąc już o reprezentowaniu społeczności wiejskiej. I dlatego nie wiara, iż na kółkach wieś dojdzie do dostępu — a miasta do obfitości artykułów konsumpcyjnych — siedzi w chłopach mocno. Tym mocniej, że rolnicy i działacze kółek czują się dziś przez swą organizację zawiedzeni, wprowadzeni w pole.

Teraz do tych ciężkich błędów przynajmniej się centralna administracja kółek rolniczych, bije się w pierś, wycofała do chłopów dłoń. Zapowiada energiczne kroki o gwarancje sejmowe dla wiejskiej samorządności, solennie obiecując poprawę. Deklaracja CZKR — w najważniejszych punktach — sprowadza się do reprezentowania i obrony interesów zawodowych rolników wobec władzy państwowej, czynnego uczestnictwa w programowaniu i realizacji polityki rolnej, troski o poprawę warunków socjalnych i zdrowotnych mieszkańców wsi, a nade wszystko — o dobroć i godność rolnika i jego zawodu.

Krzepiące to intencje i optymistyczne na przyszłość. Ale bądźmy realistami. Za takiego uważa się między innymi Janusz Redlin, długoletni działacz kółkowy, obecny prezes WZKR w Łomży. Mówi on: — Kółka będą robić to, na co im się pozwoli.

Kto ma kółkom pozwalać? Jaka więc ma być ich samodzielność? A może znajdą się inne, lepsze formy — bardziej dostosowane do wynagrodzeń współczesnej wsi — organizacji chłopskiego samorządu? Jest więc nad czym dyskutować. Podejmijmy tę kwestię w następnej publikacji.

HENRYK KIN
STANISŁAW POGORZELSKI

POROZMAWIAJMY

Kto zda ten przejazd

Od słowa do słowa okazało się, że mężczyzna, którego podwoziłem na trasie Suwałki — Suchowola jest robotnikiem budowlanym, konkretnie brygadystą w jednym z przedsiębiorstw na północy kraju. I co pan o tym wszystkim sądzi? — zapytałem po drodze i uzupełniając pytanie dodałem: — U was spokój...

Mełczyzna, dobrze już po czterdziestce — 25 lat pracy w budownictwie, to też zdążył mi wcześniej powiedzieć — odparł: — Spokój, pracujemy normalnie, nie zupełnie normalnie, przynajmniej, bo ciągle czegoś brakuje, to cementu, to prefabrykatów.

— A nowe związki, co pan o nich sądzi? — napierałem. — Może będzie teraz lepiej — zastanowił się i ciągnął dalej. — Wszystkie chcemy, żeby było lepiej. Powinno być. A jeśli chodzi o strajki — powiedział z wahaniem — to moje zdanie jest takie, że nie wszędzie były potrzebne. Nieraz dwóch, trzech się zmówi, wciągają innych i mówią: robimy strajki! I nawet nie ma czasu czołowiek zastanowić się, po co. Robotnik chce spokojnie pracować i dobrze zarobić.

Przyznam, że mnie to wyznaczenie trochę zaskoczyło. Mój pasażer nie wiedział do końca, jaki jest mój zawód, a ja mu niczego ze swej strony nie sugerowałem. Przytaczam te wypowiedzi z obowiązku dziennikarskiego, że i takie poglądy są wśród robotników.

Strajki oczywiście same w sobie to nic dobrego. To nie tylko określone straty materialne, lecz przede wszystkim duże koszty społeczne. Musielibyśmy je ponieść, wszystkie narody w różnych okresach swej historii takie koszty ponosiły, bądź nadal ponoszą. Rzecz w tym, żeby te wydatki zaczęły jak najszybciej procentować. Teraz wszyscy zaskiadamy w lawach pierwszej klasy, jak to zostało już wcześniej ładnie powiadane, gdzieś jednym, lecz pieknie trudnym przedmiotem wykładowym jest teoria i praktyka demokracji. Ten drugi człon jest bodaj jeszcze trudniejszy. W teorii można się ostatecznie obić o ciąg kilku dni i nocy. To pewnie, że wielu tego egzaminu nie zda. Chodzi jednak o to, żeby większość zdała i przeszła do następnej klasy, najlepiej z ocenami celującymi. Nauka winna oczywiście trwać dalej.

Powiedziałem, że praktykowanie demokracji to jest sprawa najwęższa i najtrudniejsza. Czym jest owa praktyka? Przede wszystkim — zbio o w y m — z i a t a n i e m, tworzeniem jakiegoś społecznego, takte natury materialnej. Oczywiście, wszelkie działania musi poprzedzać, i stale mu towarzyszyć, sensowna dyskusja, również zbiorowa rozmowa na temat co i jak robić i w jakiej kolejności. Ale byłoby bardzo niedobrze, wręcz niebezpieczne, gdyby się wszystko skończyło na polskim gadaniu.

Zadaniem sobie takie proste i łatwe pytanie, czego by mi było najbardziej potrze-

ba, gdybym został I sekretarzem KC, czy też stanął na czele rządu. I nie mogłem się uchylić od odpowiedzi: przede wszystkim spokoju, aby móc zacząć wprowadzić jakiekolwiek reformy, aby w ogóle drgnąć z miejsca. Nikt kto jest uczciwy i odpowiedzialny nie może inaczej odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Oczywiście wszelkie pozytywne działania musi poprzedzać moment chaosu — to są właśnie owe nieuniknione koszty społeczne. Ale skoro już się umówiliśmy, że czas na działanie, to wypadła postawić następne pytanie: od czego zacząć. Odpowiadam: musimy teraz prowadzić walkę równocześnie na dwa fronty: jeden, to front dobrej pracy, drugi — mądrego kierowania. Nie może tu być żadnych pretargów w rodzaju, jak zaczniecie mądrze rządzić, to my będziemy dobrze pracować, albo: nie możemy dobrze kierować dopóki nie zaczniecie wydajnie pracować. W tym pozornym dylemacie zawiera się bodaj cała wiedza o demokracji i odpowiedzialności za państwo. Ale gdyby mnie ktoś przycisnął do muru, to jednak mi odpowiedział, że mądre kierowanie przynajmniej intencjonalnie musi poprzedzać dobrą pracę.

Wiem, są uzasadnione obawy, sam je też w dużej mierze podzielam, że niedługo się jeszcze roi, że wcześniej czy później wszystko wróci do normy i będzie jak dawniej. Im oczywiście spokój jest potrzebny po to, aby zaprowadzić z powrotem stary porządek. Wyglądają z nadzieją czy „nowe” już nie wraca, kompletnie zdezorientowani potrafią tylko tęsknić za czasami bezkarnego nie-rządzenia.

Aby zapobiec tym niebezpieczeństwom, tworzymy dziś gwarancję w postaci instytucji demokratycznych, prowadzimy nieustanną publiczną rozmowę nad stanem naszych polskich spraw. Jest to absolutnie niezbędne. Ale najlepsze instytucje zawiadują, jeśli nie będą miały oparcia w solidnej bazie materialnej. Wiele starych i nowych demokracji z tych głównie powodów zalałoby się bezpowrotnie. Z samych pieniędzy, przykładowo, mięsa nie przybędzie, potrzebne są pasze, maszyny, nawozy, lekarstwa dla zwierząt, słowem, korzystne warunki dla pracy rolnika. Naprawdę nie będzie więcej mięsa, ziemniaków czy czepokółek tęgich, jeśli niektóre fabryki będą pracowały na pół obrotach.

Powtarzam: potrzebne jest działanie, tworzenie pozytywnych faktów, niekoniecznie zaraz na skalę krajową. A tego działania jest, niestety, to terenie diabła mało. Wiele już dawno czeka na polowe formuły, wyraźne dyrektywy, co i jak. Wiele zdawałoby się odpowiedziały, co i jak. Właściwie to bardzo jeszcze przyswójcie sobie idee VI Plenum. Boją się jak ognia samodzielnego, odważnego lecz i odpowiedzialnego, myślenia, a co dopiero mówić o działaniu, o inicjatywie, o koniecznym ryzyku w poszukiwaniu dróg naprawy. Wiele, aż nazbyt wielu popoziło się już, że ów trudny egzamin z demokracji — samodzielności i odpowiedzialności — po prostu obije.

(MW)



Podobnie jak plany ziemiaków, tegoroczne zbiory warzyw będą niższe niż w roku ubiegłym. Planuje się jednak skup około 115 ton cebuli, co powinno w zasadzie zaspokoić potrzeby rynku, oraz zgromadzenie 95 tys. ton marchwi, 60 tys. ton buraków i 140 tys. ton kapusty. Tak więc, mimo trudnego roku, zgromadzone zostaną takie rezerwy, które powinny zaspokoić potrzeby rynku w całym okresie zimowym i wczesną wiosną. Gdyby jednak zaszła taka konieczność zaimportować z zagranicy, to nie byłoby to wielkim problemem. W tym celu wystarczyłoby tylko po 10 tys. ton cebuli, 10 tys. ton buraków i 10 tys. ton kapusty. Nie ma więc obaw, by na rynku zabrakło warzyw, ziemniaków czy jabłek.

CAF
Janusz
Uklejewski

stwierdzić, że moje uwagi, jako architekta i konserwatora, zostały w pełni usłuchane. Stwierdzono, że uwagi, które zgłosiłem, a które początkowo budziły tak wielkie kontrowersje, przyczyniły się do tego, że pomnik uzyskał na

dziejiskim, który jest specjalistą w dziedzinie urbanistyki, określiliśmy takie miejsce usytuowania pomnika, które uważałem za optymalne. Społeczny Komitet Budowy Monumentu zgodził się z tą decyzją.

między trzema krzyżami ani gdzie się znic.

Plac zagospodarowano bez użycia drogich materiałów jako plateau ze złamanych elementów betonu z nie używanego już pasa startowego starego lotniska. Sam monument ma być wykonany z nierdzewnej stali.

Pomnik wykonają sami stoczniołowiec, przy współudziale zespołu, którego koncepcja uzyskała najbardziej pozytywną opinię. Autorami zatwierdzonego do realizacji pomnika są: Bogdan Pietruszka — twórca idei plastycznej zaprezentowanej już w czasie strajku Robert Pepliński — gdański rzeźbiarz oraz Wiesław Szylak, Jacek Krenz i Wojciech Mokwiński — architekci.

Stoczniołowiec mają już zgromadzonego materiału. Pomocą w zrealizowaniu dzieła oblaćka dyrektorka Stoczni.

(Interpress)

Notowała:
BARBARA HENKEL

Jaki będzie Pomnik Stoczniołowca?

zawsze problem pewnej „futurologii” widzenia. Idzie bowiem o to, że mamy model i późniejszy oryginał to dwie zupełnie różne sprawy. W grę wchodzi: skala, skróty perspektywiczne i samo zagospodarowanie otoczenia pomnika.

Gdańsk jest miastem zabytkowym. W związku z tym każdy nowo dodany element musi harmonizować z całym organizmem urbanistycznym. Z prawdziwą przyjemnością chce

swym plastycznym wyrazie, jak również jako ów nowy element, który wpisze się w panoramę Gdańska.

I jeszcze jedna sprawa. Wspólnie z wojewodą gdańskim prof. dr. Jerzym Kolo-

Pomnik stanie w rejonie bramy nr 2 na ośmioletniej Stoczni i dworcem głównym — będzie widoczny z jego perspektywy. Pomnik przedstawia zestaw trzech krzyży — masztów, na których są rozwieszone kotwice. Ogładany od dołu stwarza przestrzenną koronę, rozpiętą na trzech wyniosłych masztach. W dolnej części monumentu będą znajdować się reliefy, przedstawiające powstanie Stoczni. Po

LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • LISTY • sygnały i opinie

JEST TAKA DZIELNICA

Mam swój domek w dzielnicy Dziesięciny. Jest ona intensywnie rozbudowywana i w tej chwili liczy na pewno kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Dobrze tu mieszkać, ale tylko tym, którzy mają własne taksówki i telefony w domu. Aby stąd się dostać do najbliższego autobusu, trzeba przejechać około 2 km. Czekaliśmy „ciernie” wiele lat. Ładziłyśmy się nadzieją, że gdy dzielnica się rozbuduje, ułożą się na którejś z ulic gładką nawierzchnię, która umożliwi uruchomienie komunikacji.

Mieszkam przy ul. Leszczyńskiej. Jest to prosta ulica, przebiegająca od lasu aż do ul. Antonuk Fabryczny. Ulica ta nadawałaby się na piękną, prostą autostradę. Niestety! Jacyś architekci zaprojektowali tu budowę kilku wieżowców, co spowodowało utworzenie dwóch ulic Leszczyńskiej. Przy jednej z nich zbudowano pawilon handlowy, lecz by się do niego dostać mieszkańcom spod lasu, trzeba nadrobić pół kilometra drogi.

Inna, bardzo istotna sprawa, to brak skrzynki pocztowej na listy. Chcąc wysłać list, należy odbyć dwukilometrową wędrówkę pieszo do urzędu pocztowego na Antonuku. Wprawdzie przed kilkoma laty przy ul. Dziesięciny ustawiono kiosk „Ruchu”, a przy nim obok skrzynki pocztowej na listy oraz budkę telefoniczną. Z telefonu prawie nigdy skorzystać nie można, gdyż jest dewastowany przez chuliganów, a skrzynkę na listy zdjęto przed kilkoma miesiącami w celu jej odnowienia. Do tej pory nikt nie kwapi się zawieźć skrzynki z powrotem.

Bronisław Stefanowicz
Białystok

KŁOPOTY Z PRASĄ

Zlikwidowanie teczki z prasą w kioskach „Ruchu” wywołało wiele niezadowolenia i zamieszania. Jednak w ten sposób stworzono równy dla każdego dostęp do prasy. Nie jest to złoty środek, bo wydłużony jest kolejkę przy kioskach, gdyż nakłady nie zostały zwiększone. Przyczyną jest brak papieru. To nas limituje, a mimo to rozpoczyna się wydawanie nowych czasopism. Nie tylko „Kontakty”, „Krajobrazy” powstały w ostatnim okresie, ale również inne tygodniki na terenie całego kraju.

Nie neguję potrzeby wydawania tych czasopism, ale w sytuacji, kiedy skarcimy się na brak papieru, nie możemy dostarczyć w dostatecznej ilości codziennej prasy, tygodników drukowanych od lat, nie możemy pozwolić na druk w dostatecznych ilościach książek dla dzieci — wychodzenie z inicjatywą tworzenia nowych czasopism wydaje się być nieuzasadnione. Czy nie lepiej zastanowić się nad jakością, rzetelnością dotychczasowych tygodników, niż produkować nowe?

Stanisław Dobrowolski
Białystok

TAK NIE POWINNO BYĆ

W dobie ogólnego braku artykułów spożywczych, często poważnie dotowanych przez Skarb Państwa, towary takie, jak kasze, pęczak, a w poważnej mierze i mleko spożywcze, są hurtowo sprzedawane w sklepie WSS Nr 27 w Zambrowie dla hodowców norek i srebrnych lisów. Skutek jest taki, że chcąc kupić mleko, trzeba pędzić po nie z samego rana; a o kupnie kaszy to można wyłącznie pomarzyć.

Według mego rozumowania to wszystko nie jest w porządku. Owszem, karmienie zwierząt odpadkami może wchodzić w rachubę, a nie deficytowymi artykułami spożywczymi.

S. R. Zambrów
(oprac. jg)

W woj. białostockim zarejestrowano ponad 4 tysiące wniosków i postulatów, zgłoszonych przez zalogi robotnicze. Można by je podzielić na trzy podstawowe grupy: w pierwszej znalazły się sprawy, jest ich 1300, których załatwienie zależy od władz centralnych; druga grupa to wnioski pod adresem Urzędu Wojewódzkiego, tych jest około 600 i wreszcie trzecia, największa — 2300 postulatów do załatwienia przez kierownictwa poszczególnych zakładów pracy. Jak przebiega ich realizacja? Co władze wojewódzkie już zrobiły i jaki mają plan działania?

Najwięcej wniosków dotyczyło zaopatrzenia — szeroko pojętego. Ludziom pracy chodzi o bardzo szeroki wachlarz spraw, które były ciagle odkładane na potem, do załatwienia w bliżej nieokreślonym czasie. Efektem takiego postępowania jest to, że aktualnie mamy: spierznięte problemy niejednokrotnie banalnych, ale w przeważającej części trudnych, bolesnych i denerwujących.

czywista konsultacja władz ze społeczeństwem, z jego organizacjami. Rzecz powinna oprzeć się na zasadzie — nic o nas, bez nas. Po sprawach mięsa kolejno postulat dotyczy mleka, masła, kaszy, maki itd.

Istnieje potrzeba konsekwentnego egzekwowania z przemysłu produktów na rynek. Na dziś zakłady wywiązują się z tego obowiązku, ale co będzie za mie-

drutu. Była swego czasu fabryczka gwoździ, ale uległa likwidacji — w którejś z rzędu reorganizacji.

Teoretycznie krótkiej koldry zbudowano mieszkaniowego i tzw. budownictwa towarzyszącego. Na marginesie. Doprawdy nie wiem dlaczego złożeń, przedszkole czy sklep ma być „towarzyszącym” skoro bez tych placówek nie można normalnie żyć. Na mieszkania były pieniądze i moce, a na przedszkola i żłobki już nie starczało. A jedno i drugie jest integralnie ze sobą związane. Jest bezspornym faktem, że w ostatniej pięciolate powstało 15 przedszkoli i 28 żłobków, ale prawda jest taka, że jest to o wiele za mało. Podobnie ma się sprawa z pawilonami handlowo-usługowymi, placówkami kulturalno-oświatowymi, a przede wszystkim ze szkołami.

Śli mamy robić porządków w gospodarce, w życiu społecznym — mówili — to także praktyki są wręcz za- bronione i powinny być ka- rane.

Wracając do handlu. Wiele postulatów i wniosków dotyczyło właśnie czasu i godzin pracy. Ludzie w nim zatrudnieni także zgłosili swoje życzenia. Jeśli ma- my pracować, to co z wol- nymi sobotami, co z nie- dzielami? Jak rozwiązać o- piekę nad dziećmi przy za- pójaniu, że wszystkie so- boty w przyszłym roku ma- ją być wolne? Czy ktoś po- myślał o komunikacji, któ- ra w dni wolne od pracy później zaczyna funkcyj- wać.

W sprawie ciagu otwar- ta są dwa informacje o try- bie załatwiania ich wnio- sków i postulatów. Czy nie warto by — zastanawiali się związkowcy — spotkać — się

Co z postulatami?

siąc? W dalszym ciągu od- czuwalne są braki surow- ców, materiałów i półfab- rykatów.

Z kolei sprawy cen. Ich ukrytych podwójek. Pada- ją konkretne przykłady — mleka, mięsa, wyrobów garmażeryjnych. Po lip- cowych podwyżkach cen- na wolnowie bez kości, bo- czek i golonki, ceny są w tej chwili jednolite. Te pod- wyżki spowodowały pod- niesienie cen wyrobów gar- mażeryjnych. Ujednoliceniu uległy ceny mleka — w całym kraju — i nie ma już różnic cen w poszczególnych województwach.

Przystępując do pro- blemu poruszonym na spotkaniu odkrywamy sta- rą prawdę: wszyscy chcemy jak najlepiej. Realizacja po- stulatów obchodzi w rów- nym mierze związkowców branżowych, jak i ludzi z no- wych związków. Cała sprawa w środkach na wykonanie, w ludzkim stosunku do bar- dzo wielu codziennych, zda- wałoby się prostych zia- łah. Banalny przykład z gwoździ od butów jest — być może — mało waż- ny, ale jest to znak czasu, w jakim żyjemy. Szewcy chcą pracować, latać — nam obowiązuje, ale wszystkie kie- lemy nie załatwia, a rzecz- nych gwoździ nie ma. O- czywiście, można je robić w Białymstoku, ale nie ma

Zabierając głos reprezen- tant związku zawodowego nauczycieli powiedział: u- dział oświaty przy podzia- le dochodu narodowego ma- mieć rosnąć, sukcesywnie maleje. To co otrzymują w woj. białostockim — nie wy- starcza nawet na łatanie przyszłowych dziur, nie mówiąc o rozwoju.

Gdzie powinna być odzież i obuwie ochronne, tam ekwiwalentem nie nie- zdaliśmy — twierdzi przed- stawiciel związkowców pre- myslu spożywczego. Trudno nie zgodzić się z takim sta- nowiskiem. Oczywiście, są stanowiska pracy, na któ- rych miast ręcznika, czy butów, można wręczyć pie- niądze. Brakuje środków czyszczących, brakuje środ- ków konserwujących, lu- dzie robią obrzymie sta- rania, by je otrzymać, by produkcy nie cierpiała z po- wodu spraw drobnych.

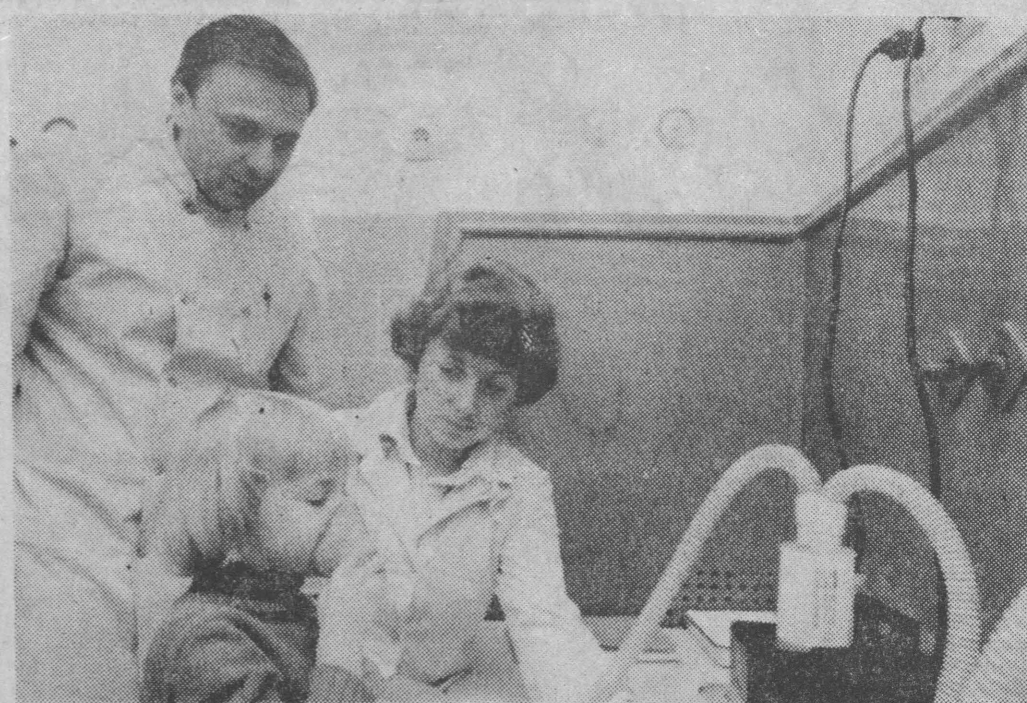
Od lat układała się w naszym społeczeństwie wykoślawiona praktyka, która sprowadza do znane- jemych maksym: daj byś do- stał. Skrzywienie polega jednak na tym, że warun- kiem otrzymania towaru czy usługi wcale nie jest pie- niądz. Coraz częściej sto- suje się handel wymienny — towar za towar. Towar- zysz z przemysłu spoży- czego zdecydowanie odrzu- cił formy wymiany, — Je-

z dyrektorami i postawić im jedno pytanie: jak w ich za- kładzie przebiega reali- zacja zaakceptowanych po- stulatów, co pomaga, a co stoi na przeszkodzie? A przy okazji — jak realizowane są zadania planowe?

Sytuacja jest wyjątko- wo trudna. Od nas samych zależy czy znajdziemy z niej szybkie i dobre wyj- ście. Z wypowiedzi zwia- zkowców wynika, iż rozu- miają oni powagę sytuacji, że troszczyć się o sprawy lu- dzi, których reprezentują. Problemy pracy powinny do- stawać. Stanowisko przed- stawicieli związku spo- żywców, który wystąpił z inicjatywą apelu do człon- ków wszystkich załóg wo- jewództwa białostockiego, do wszystkich pracowników — niezależnie od ich przyna- leżności związkowej — o rzetelną robotę, o wysoką dyscyplinę, jest jak naj- bardziej aktualne i godne szerokiego poparcia.

Wiele spraw musimy rozwiązywać sami, we włas- nym zakresie, nie oglądając się na innych. Dbać o lu- dzi, ich sprawy. A rozu- mieć pod tym można tylko jedno: stała troskę o ich potrzeby, konsekwentne rea- lizowanie zgłoszonych po- stulatów i wniosków.

JANUSZ GRYSIN



NA ZDJĘCIU: dr med. Henryk Brański i Maria Liszka w czasie inhalowania dziecka środkami roz- puszczałymi w wydechnym oskrzeliu. CAF — Witold Romysławski

Wydarzenia ostatnich miesięcy wywołyły w naszym społeczeństwie falę namiętnych dyskusji. I trudno się temu dziwić, wszak przecież sprawy, które stały się udziałem Polaków tej gorącej jesieni mają swój ciężar gatunkowy, wymowę trudną do przecenienia. Nie ulega wątpliwości, że wiele tych gorących rozmów Polaków odnosi się do spraw ważnych, żywotnie interesujących każdego obywatela indywidualnie i jako członka zbiorowości.

Jeżeli jest prawdą, że wiele w tych dyskusjach jest zwykłej, plot- karskiej ciekawości, owo- wych na wpół fantastycz- nych, na wpół prawdziwych faktów z życia bliskich i dalszych znajomych, oso- bistości ze świata polityki czy gospodarki. Ze ktoś stracił po- parcie tamtego i fatalnie się „obsunął”, że coś się zawa- li, „mówi się, że jutro na pewno odejdzie ten, lub przyjdzie tamten”, „za tydzień coś się stanie”. Niekiedy słyszmy zwykłe kalumnie, różne osz- czerstwa, cicho szepcane po- glądy szerzące nieufność.

Są plotki głupie, naiwne i nieszkodliwe, są też zjadli- we, podstępne i podłe, misternie ułożone i dokładnie sterowa- ne. Mamy też niemal codzienną styczność z pogłoską dotyczą- cą zarówno jednostek jak i grup, rodzącą panikę i niepo- koje. Pośród wielu aspektów pragnę zwrócić szczególną u- wagę na jeden. Otóż, plotka jest „wentylem” bezpieczeństwa, przez który znajdują ujście niebagatelne emocje

społeczne zwłaszcza w warun- kach społeczeństwa przez wiele lat zamkniętego, pozbawionego naturalnych źródeł informacji. Plotka daje czło- wiekowi poczucie, że nie jest bez reszty przedmiotem mani- pulacji.

Wiemy wszyscy jak w róż- nych okresach dowiec poli- tyczny spełniał funkcję samo- obrony, jak plotka wypełnia- ła brakującą informację, sta- nowiła może zdegenerowaną ale jednak zastępczą formę biernego uczestnictwa w sprawach społecznych. I z tego punktu widzenia nie na- leży potępiać owej plotkar- skiej ciekawości, ponieważ nie wynika ona z konformizmu czy niedowartościowania, lecz z właściwej człowiekowi cie- kawości i potrzeby współde- cydowania o swoich losach, informacji. Ta tendencja jest twórcza, ciekawość plotki przejawem niezgody na sytua- cję, w której człowiek nie może dotrzeć do interesują- cej go informacji.

Oczywiście nie ma się co ludzi, że kiedykolwiek uda się stworzyć społeczeństwo, w którym nikt o nikim by nie plotkował, w którym nie trze- ba by powtarzać nie spraw- dzonych poglądów, bo wszyst- ko byłoby w gazetach. To byłaby utopia. Chciałbym na- tomiast odnieść się przed pa- nią do niektórych mechaniz- mów funkcjonowania plotki. Mo- że przyda się po prostu infor- macja dlaczego plotkujemy, dlaczego wyposażając innych

wzięte z życia Po nowemu

Siedzę w gabinecie 1 sekretarza Komitetu Gminnego partii w S. Dzwoni telefon. Zamie- scowy. Gdzieś z gminy. Sekretarz podnosi słuchawkę.

— Tak, słucham.

Po chwili nerwowo przetrząsa słuchawkę z ręki do ręki.

— Nie, nie... Żaden za- stępca. Jedźcie sami, wy- jaśnijcie sprawę z tym wa- pniem. Jak można do- puścić, aby rolnikom sprzedawano błoto? By- li u mnie, wszystko do- kładnie opowiedzieli, pokazali nawet próbkę tego wapna.

Sekretarz zaczyna teraz niemal krzycząc do telefonu.

— A ja im wierzę. I mu- siecie pojechać. Nie moż- cie się wykręcać ani swoim zastępcą, ani instruktorem. Trzeba samemu spojrzeć lu- dziom w oczy. Kto nawa- rzył piwa, niech go pije.

Ten po przeciwniej, stro- nie telefonicznego połą- czenia ciągle się upiera przy swoim.

— Co było, to już nie jest. Wczoraj rolnikom wystar- czył instruktor, dzisiaj za- dają dyrektora. Zrozumcie wresz- cie, że trzeba teraz pra- cować po nowemu. Czas na- wyższy się pobierać.

Trzaśnięcie słuchawki.

— Cholera, upart się i nie pojedzie. Co o tym sądzić?

— Stare nawyki.

— Właśnie. Opornie to wszystko idzie, bardzo o- pornie.

Przeciwległy koniec wo- jewództwa. Również gabi- net sekretarza, ale tym ra- zem zakładowego. Do po- koju wchodzi dozorca. Roz- gląda się nieśmiało.

— Czy można?

— Proszę, siadajcie. Co sprowadza do mnie? — Py- ta sekretarz.

— Ja w sprawie doja- zdów.

— Jakich dojazdów?

— No, do pracy.

Okazuje się, że dozorca mieszka na wsi, kilka kilo- metrów od miasteczka, w którym mieści się zakład.

Do pracy codziennie doje- dza autobusem pekaesow- skim. Żąda, aby dowożono go zakładowym samocho- dem.

— A ilu was dojeżdża z waszej wsi do naszego za- kładu?

— Tylko ja jeden.

— Człowieku, ależ nie ma- żemy wysłać codziennie sa- mochodu po jednego pra- cownika. Proszę tylko obli- czyć, ile by nas to kosztowa- ło. To niemożliwe. Nie ma- my nawet o czym dyskutowa- ć.

— Zaraz, zaraz... A dla- czego z sąsiedniego zakła- du przyjeżdżają po dwóch moich sąsiadów? Oni mo- gą?

Sekretarz łapie momental- nie za słuchawkę.

— Jeśli tak, to sprawa załatwiona. Zaraz popro- szę i na pewno zabiorą i ciebie. Co za problem...

— Ja bym prosił, aby jed- nak nie telefonować.

ST. STARAD



Pytanie postawione w tytule nie zostało przeze mnie wyduma- ne. Do sformułowania ta- kiego właśnie pytania sprow- adza się treść listu Edwar- da C. z gminy Perlejewo. Jest rolnikiem, a zajmuje się też furmanstwem. Z tego właśnie powodu znalazł się w sytuacji, która wydała mu się co najmniej podej- rzana. Oto urząd gminy, gdy

Alie to jeszcze nie wszystko. Do świątecznej — powiada ustawa — obowiązane są także osoby, które na te- renie gminy wykonują dzia- łalność w zakresie handlu, rzemiosła, usług albo innych zajęć zarobkowych. A je- żeli taka działalność wyko- nywana jest bez zorganizo- wanego zakładu, wystarcza, że osoby te mają miejsce zamieszkania na terenie gminy.

Jeżeli więc rolnik prowa- dzi jednocześnie zakład rze- mieślniczy lub inny usługo- wy, obciążony jest świadcze- niami na fundusz raz ja- ko rolnik — od przychodu szacunkowego z gospodar- stwa oraz jako rzemieślnik — od swojej działalności zarobkowej.

A furmanstwo? To też jest zawodowa działalność zarobkowa, określana mia-

ue. Przede wszystkim za- leżność ona dopuszczalność wykonywania takich usług od uzyskania pozwolenia organu administracji. Bez pozwolenia nie wolno. Pod karą. Taką jest zasada. Nie odnosi się ona jedynie do rolników, a ściślej — do rolników wykonujących odpłatnie usługi transportowe zaprzęgiem konnym poza obszarami większych miast i miejscowości uzdrowisko- wych. W wydanym na pod- stawie wspomnianej ustawy rozporządzeniu „wykonaw- cym Ministra Komunikacji w sprawie krajowego trans- portu drogowego jest taki przepis: „Nie wymaga się zezwolenia na prowadzenie w okresie czasu wolnego od pracy na roli zarobkowego transportu drogowego po- jazdami zaprzęgowymi przez rolników, jeżeli...” (dalej o-

Czy furmanstwo jest rolnictwem?

zabrał się do wymierzania indywidualnych świadczeń na fundusz gminny, wymie- rzył panu Edwardowi te świadczenia dwukrotnie. Raz jako rolnikowi, a raz jako furmanowi. Czy tak należało? Czy tak było moż- na? — pyta zainteresowa- ny.

Śledzimy przeto do usta- wy o funduszu gminnym, i zobaczmy, jak te sprawy zostały prawem uregulowa- ne. Obowiązek świadczeń na fundusz gminny — stano- wi ustawa — ciąży na oso- bach, które są właścicielami lub posiadaczami gospodar- stw rolnych albo tylko gospodarzy na gruntach państwowych lub prywat- nych i podlegają z tego ty- tułu podatkom gruntowe- mu. Ciężar ten obowiązuje także na osobach, które są właścicielami, samodzielnymi posiadaczami lub użytkow- nikami położonych na te- renie gminy budynków nie związanych z gospodarst- wem rolnym albo takichże gruntów nie zabudowanych, bądź dzierżawia takich nie- ruchomości od jednostek gospodarki uspołecznionej.

nem usług transportowych. Nie jest to rolnictwo, w szczególności nie działalność rolnictwa, lecz działalność od rolnictwa odręb- na.

Domyślam się, skąd mo- gła powstać wątpliwość w tej kwestii. Przychody z furmanstwa opodatkowa- ne są w wysokości 15 procent podatkiem gruntowym. Sko- ro gruntowym, no to jest rolnictwo. Tak by można było pomyśleć. Ale tak nie należy. Nie może uchodzić za rolnictwo, że jest to odrębny podatek od furmanstwa i tak właśnie on się w prze- pisach nazywa. Działal- ność rolnictwa opodatkowa- na jest na zupełnie innych zasadach.

A teraz spojrzmy na to od innej strony. Transpor- tem drogowym zarobkowo, czyli — mówiąc inaczej — świadczeniem usług trans- portowych nie każdy się może zajmować, kto ma na to ochotę. Specjalna ustawa o transporcie drogowym i spedycji określa warunki, na jakich mogą być wyko- nywane usługi transporto-

graniczenia co do miejscowości. Tak więc nie jest potrzebne zezwolenie admi- nistracyjne na zajmowanie się przez rolnika furman- stwem. Ale zaważcie, pro- szę, gdzie zostało to napisa- ne. W przepisach dotyczą- cych koncesjonowania tran- sportu drogowego. I potrą- czone jako wyjątek od za- sady, że bez koncesji nie można. Znaczący to, że fu- rmanstwo nie traktuje się jako zajęcia wykonywanego w ramach działalności rolni- czej. Jest to zajęcie zawo- dowe, od rolnictwa odrębne. Skoro więc rolnik zajmuje się także furmanstwem, mamy do czynienia z dwuzawodowcem. A ponie- waż przepisy o funduszu gminnym nakładają obo- wiązek świadczeń i na rolni- ków i na osoby zajmujące się odpłatnym świadczeniem usług, wypadła takiemu rolnikowi z każdego z tych tytułów odrębnie. Tak samo też uważa Wydział Finans-owy białostockiego Urzędu Wojewódzkiego, z którym te sprawy konsultowałem.

JUSTYN

Plotka, plotka.

W cechy negatywne (główna cecha plotki) próbujemy za- razem dowartościować siebie.

Plotka jako zjawisko spo- łeczne jest

STARA JAK JĘZYK LUDZKI.

W dawnych Chinach tworze- nie plotek i ich profesjonalne wykorzystywanie w formie intrzygi było nie mniej roz- powszczone niż w antycz- nej Grecji czy w Rzymie.

W starożytnym Rzymie, nie- pewność co do tego, jak pow- staje plotka, kto ją puszcza w obieg — znalazła szczególny wyraz w fantastycznej po-

stosunków w grupie w istocie bardziej konstruktywnej niż krytyka uprawiana za plecami w postaci plotki. Jeśli się dobrze przyjrzyć kiedy i przy- jakiej krytyce człowiek rea- luje w sposób drażliwy, to łatwo stwierdzić, że w wy- rażonej przynajmniej nie tylko było ziarno prawdy, ale że i sa- memu plotkującemu krytyce się u innych, właśnie to, co u sie- bie uważa się za słabość.

We wszystkich epokach plotki odgrywały znaczną ro- lę. Na przykład rzymscy ce- sarze, by chronić się przed niepożądanymi pogłoskami u- jako oficjalnych denuncjatorów, jako oficjalnych strażników pogłoski. Ich zadaniem było

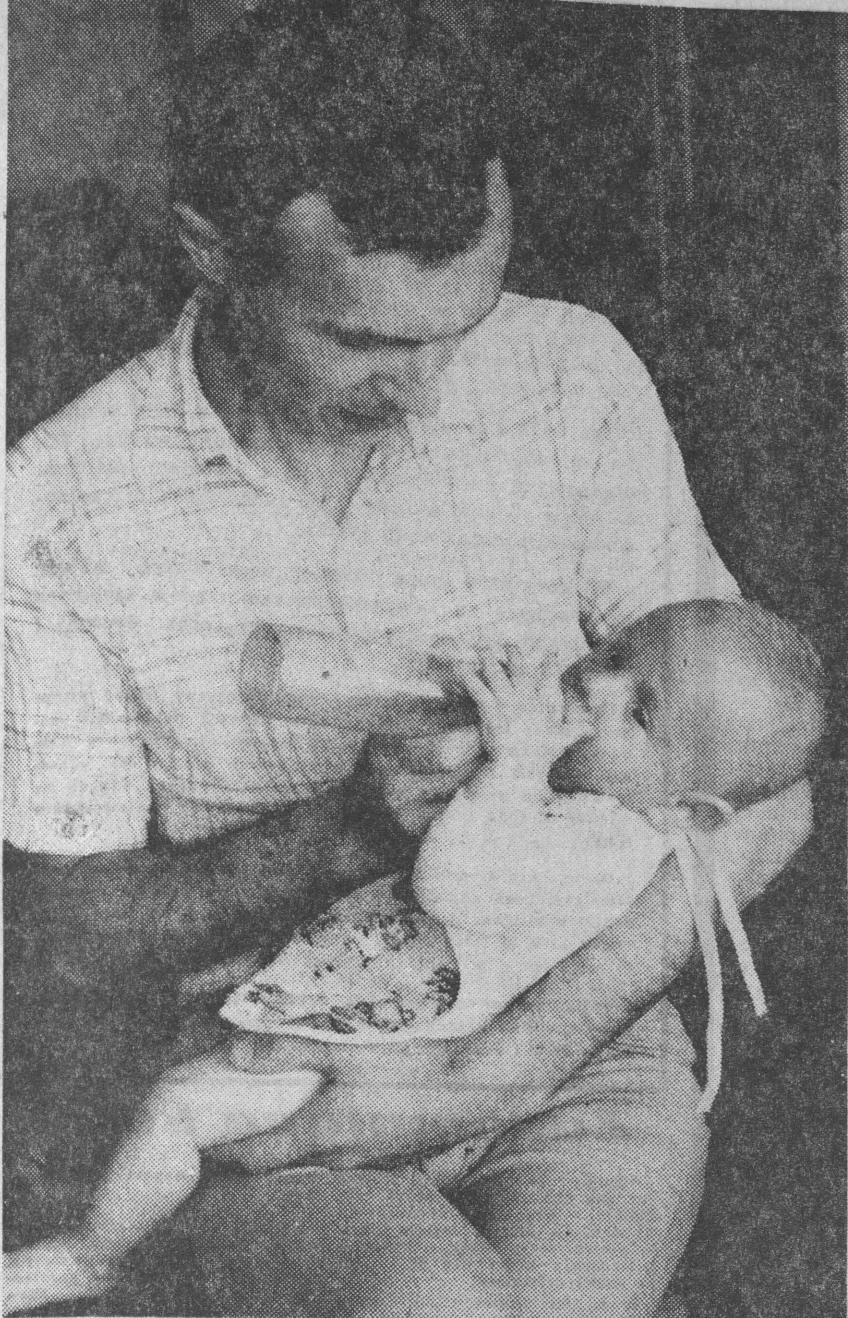
mieszać się z tłumem, podsi- chniać o czym ludzie rozmawia- ją i donosić cesarzowi. Uliczne opowieści były termome- trem nastrojów opinii publi- cycznej. Czasem puszczali oni w obieg plotki, które miały przynieść korzyści danemu władcy.

Także w naszych czasach — gdzie zdawałoby się — łatwiej jest sprawdzić wiado- mości i zdemaskować fałszywe informacje, wcale nie zniknęła

POTRZEBA PLOTKI.

Im szerszy jest horyzont na- szych doświadczeń, tym większe i rozleglejsze są moż- liwości powstania plotki. Im- niymi słowy, naszego codzien- nego zapotrzebowania na plotkę nie zaspokaja dziś wy- łącznie wygląd czy zachowa- nie kolegów lub sąsiadów, o poszukiwaniu informacji o sprawach poważniejszych, lądniemy plotki o meżach stanu, politykach, działaczach.

Plotki pojawiają się przede wszystkim w czasie kryzysów politycznych i gospodarczych. Wynika to stąd, że informacje niekorzystne są najczęściej za-



Opieka nad dzieckiem jest sprawą zarówno matki jak i ojca. CAF — Marek Broniarek

Ojcowska opieka

Minęły już czasy tradycyjnego i ścisłego podziału obowiązków w rodzinie: dzieci, kuchnia, sprzątanie, całonocne zajęcie związanych z domem należały do kobiety, natomiast obowiązkiem mężczyzny było utrzymanie całej rodziny. Schemat ten z wielu względów przestał być tak rygorystyczny. Kobieta coraz częściej podejmuje pracę zarobkową, mężczyzna zaczął uczestniczyć w pracach domowych. Ten nowy podział obowiązków jest najbardziej widoczny w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Pielęgniowaniem dziecka, myciem i karmieniem coraz częściej zajmuje się mężczyzna. Karzący z tego przesunięcia obowiązków są istotne zarówno dla dziecka, jak i dla kształtu rodziny. Pomijając nawet fakt odciążenia matki z wielu dotychczasowych obowiązków, ma to ogromny wpływ na prawidłowy rozwój małego dziecka. Często, bliski kontakt dziecka z obojgiem rodziców,

a nie tylko i wyłącznie z matką, wykształca u dziecka poczucie szczególnej, emocjonalnej więzi rodzinnej. Ojciec posiada przecież różną od matki strukturę psychiczną, strukturę, która od najmłodszych lat kształtowała się pod wpływem obojga rodziców. Formowanie się i rozwój psychiczny dziecka pod wpływem obojga rodziców zjawia się w rodzinie, nawet pomiędzy samymi rodzicami. Uczucie emocjonalne dziecka kierowane są nie tylko pod adresem matki, silne więzi dziecka z obojgiem rodziców zapewniają jego zdrowy i właściwy rozwój psychiczny. Należy położyć bardzo silny nacisk na fakt, że więzi te wykształcają się już w okresie niemowlęcym i ojciec od samego początku powinien poczuwać się do uczestnictwa w opiece nad dzieckiem.

(WN)



tajane. By utrzymać w ta-
jemnicy kłeski, nie dopuścić
do osłabienia „moralnego”
narodu przetrwać krząca-
jącego o słabościach lub
nieudolności kierownictwa.

Spółeczeństwo stawia jed-
nostkę wymagania, które
człowiek stara się spełnić w
miarę możliwości. Stąd czę-
sto tłum się określa „niskie”
impulsy, by podnieść się w o-
czach innych ludzi. Dlatego
pojawia się pogłoska przypu-
stająca innym osobom lub

ze względu na swoje kontakty
z tak zwanymi prominentami.
Poczucie własnej słabości,
niepewności i niedojrzałości
wielu członków grupy pro-
wadzi do przeniesienia marzeń
o władzy i bezpieczeństwa na
postać przywódcy, z którym
każdy może się utożsamiać.
Od określenia takiego przy-
wódcy zwykle rozpoczyna się
spontaniczne różnicowanie
ról w ramach grupy, gdyż jej
członkowie otrzymują wów-
czas rolę specjalistów, od-
drzazgi i belki”.

Chodzi o to,
że rzeczywiste przymioty in-
nych osób są odbierane w
sposób wyolbrzymiony, a
własne są usprawiedliwione.
Określenie:

„MECHANIZM DRZAZGI I BELKI”

wywołują się z Biblii. W No-
wym Testamentzie czytamy:
„czemu to widzisz drzazgę w
oku swego brata, a belki we

plotka...

grupom negatywne sposoby
działania czy cechy charakte-
ru, skłonność do potakiwania
i wzbogacania plotki własny-
mi dopowiedzeniami. Własne
defekty są projektowane na
innych przez co człowiek u-
walnia się od niespełnionych,
zakazanych działań, na które
być może miałby ochotę. Kto
postępuje zgodnie z tą stra-
tegią nie zdaje sobie sprawy
z motywów i ewentualnych
skutków swego zachowania w
grupie, ten uchodzi za plotka-
rza. Środki masowego prze-
kazu instytucjonalizują tę rolę:
plotki, „kłakierzy” są w dużej
mierze nie tylko akceptowane,
lecz w wielu wypadkach cie-
szą się społecznym prestiżem

powiadającą ich cechom i za-
chowaniu, to znaczy zostają
„uznani”. Na pełniącym rolę
woda spoczywają dwie ko-
nieczności — by móc służyć
za cel owej projekcji, musi
się wyraźnie różnić od innych
członków grupy bądź przez
szczególne umiejętności bądź
przez energiczne demowowa-
nie zamiaru preferowania
jakichś idei, a równocześnie
musi utwierdzać członków
grupy w poczuciu, że jest
jednym z nich, w ten sposób
ułatwia im identyfikację.

Plotka opiera się w dużej
mierze na — jak to podkreślił
Klaus Thiele-Dohrmann, autor
świetnej książki pt. „Psycho-
logia plotki” — „mechanizmie

własnym oku nie dostrze-
gasz”.

O tym jak wielki jest głód
plotkarskich nowinek, można
się przekonać na podstawie
codziennego życia. Plotka jako
czynnik kontroli społecznej,
jako możliwość identyfikacji,
występuje zarówno w pry-
watnym, uchwytym kręgu
małych grup jak i najszerzej
opinii publicznej. W roku 1974
International Herald Tribune
stwierdził, że „afery Waterga-
te” spowodowały nową falę
demaskatorstwa; liczni dzien-
nikarze zaczęli zabiegać o to,
by nazywano ich „reporterami
śledczymi”. To przecież
prasa wydobyla skandal na de-
kadesiętych wpływów
środków masowego przekazu

ZDROWIE DLA KAŻDEGO

Potrzeby społecznej służby zdrowia i jej pracowników w porozumieniu gdańskim znalazły szczególny wyraz. Sam tylko załącznik do punktu szesnastego porozumienia zawiera aż 30 postulatów: od Karty Praw Pracownika Służby Zdrowia poczynając, a na ochronie powietrza, glebi i wód — kończąc. Siła, z jaką sprawy ochrony zdrowia dąży do siebie, potwierdziła jeszcze raz to, że obok prawa do pracy i nauki — prawo do ochrony zdrowia jest przez klasę robotniczą traktowane jako fundament życia godnego. Dlatego też poparcie, jakiego klasa robotnicza udzieliła sprawom bytowym i warunków pracy pracowników służby zdrowia, nie jest, moim zdaniem, wyrazem li tylko zwykłej solidarności pracowniczej, ale także objęciem patronatu i kontroli nad generalnym porządkowaniem ochrony zdrowia w PRL.

Faktem niezbitym jest to, że zajmujemy czternaste miejsce w Europie pod względem umieralności niemowląt, że odczuwamy dotkliwy brak miejsc w szpitalach i 680 asortymentów leków, że placówce pracowników służby zdrowia są — poza nauczycielami — najniższe w całej gospodarce, że zajmujemy przedostatnie miejsce w grupie krajów socjalistycznych pod względem liczebności kadr medycznych. To wszystko nie ma nic wspólnego jednak z wymuszaniem przez ordynatorów i profesorów „prezentów” za wykonywane przez nich operacje. Mówił o tym min. prof. T. Koszarowski na jednym z posiedzeń Sejmowej Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej. A przecież nie jest to jedynie wykroczenie przeciwko etyce zawodowej medycznych, z jakim można się spotkać w szpitalach, gabinetach lekarskich czy przychodniach.

Pierwszy mój postulat brzmiaby więc następująco: organizacja związkowa musi w jak najkrótszym terminie znaleźć lek wzmacniający barierę immunologiczną, środka, by na wzór ludzkiego organizmu móc odrzucać to co obce naturze zawodów medycznych. Tylko w ten sposób można będzie wiać w obronę zarówno człowieka chorego, jak i uczciwa większość ofiarne pracujących lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników służby zdrowia przed mniejszością, a

Trzy życzenia pacjenta

często tylko jednostkami wykorzystującym to, że człowiek chory za zdrowie gotów jest zapłacić każdą cenę. Inny problem, to dyscyplina na pracy. Nie chodzi tu przy tym tylko o przyszłościowego lekarza przychodzącego później do pracy i wcześniej z niego wychodzącego, czy punktualność co do sekundy poddawania listy obecności. Będąc fizycznie w zakładzie pracy, można przecież być równie dobrze nieobecny. Chodzi o respektowanie wszystkich rygorów obowiązujących w placówce służby zdrowia. Sądze bowiem, że — dokuczliwy w naszych szpitalach — problem zakażeń wewnątrzszpitalnych też w znacznym stopniu zależy od przestrzegania obowiązujących przepisów i zwyczajów rygorów sanitarnych, a nie tylko z tego powodu, że szpitale odczuwają dotkliwy brak środków czystościowych, igieł, strzykawek i a-

paratów jednorazowego użytku. Pytanie o to, czy w służbie zdrowia obowiązuje hasło walki o jakość pracy, jest nie na miejscu. Niemniej, chciałbym zwrócić uwagę na jedno przynajmniej zjawisko. Mówi się, że pacjent źle „załatwiony” musi wrócić do lekarza, ale nie wiem, czy „załatwiony” dobrze nie wyjdzie jeszcze bardziej kolejką przed gabinetem. Obserwujemy bowiem, że nawet w tej samej przychodni spośród dwóch np. internistów z I stopniem specjalizacji, jeden bywa zmuszony przyjmować 15 pacjentów na godzinę, a drugi ma czas nawet na to, by przeczytać gazetę. Mówi się w takich przypadkach, że do jednego pacjenta mają zaufanie, a do drugiego nie. Oczywiście jest to dopiero półprawda. Zaufanie pacjenta do lekarza, wbrew pozorom, nie jest takie irracjonalne, za jakie zwykle ucho-

dzi. Przeciwnie — opiera się na wnikliwej obserwacji pracy lekarza. Po długości kolejki można ocenić, który lekarz jest dobry. Do lekarza złego — kolejkę nie ma. Przecież ten „czytający gazetkę” albo swoim zachowaniem zraża do siebie pacjentów, albo źle leczy, bo zapominał to, czego nauczone go kiedyś. Jeżeli tak, to powinien być poddany ponownemu egzaminowi oraz odesłany na doksztalcenie. Drugi mój postulat brzmiaby następująco:

wspólnie z administracją należy wypracować taki system organizacji pracy, współpracy poszczególnych ogniw i kontroli, który automatycznie eliminowałby możliwość łamania dyscypliny, złą jakością i niską wydajność pracy.

Od wydajności krok tylko do rozważań na temat: zdrowie i ekonomia. I znów nie chciałbym tu rozchodzić się na temat nieracjonalnych stawek na leki w szpitalach. Sprawa ta została bowiem zawarta w postulatach MKS w Gdańsku. Wyłania się jednak nowy problem, który — jeżeli nie zostanie rozwiązany racjonalnie — może narazić nas na poważne straty, pogłębiając i tak już niemałe trudności w dostaniu się do szpitala. Na imię mu — wolne soboty.

Przypomnijmy: liczba 16-żek szpitalnych przypadająca na 10 tys. mieszkańców

naszego kraju jest najniższą w grupie państw socjalistycznych. Z 27 tys. łóżek szpitalnych, jakie mieliśmy o-
trzymać w bieżącej pięcioletce — otrzymaliśmy 14 tys. Tymczasem, mimo tak ostrego deficytu łóżek szpitalnych, chorzy mówią już dziś — cytując za tygodnikiem „Służba Zdrowia” słowa dr Stanisława Sterkiewicza, że „nie daj Boże zachorować w piątek przed wolną sobotą”. W szpitalu nie ma w tych dniach (sobota, niedziela) normalnego toku pracy. Sa-
tylko dyżurni: jeden lekarz i 1-2 pielęgniarki. Inaczej mówiąc, dwa dni pozeroznego leczenia.

Słowo się rzekło, wolne soboty stają się faktem. Jeżeli więc przyjmemy, że szpitale będą w te dni pracowały przy pełnej obsadzie, np. pielęgniarskiej — obliczenie to odnosi się do innych grup zawodowych — które odbierać będą wolne soboty w inne dni tygodnia, to chcąc zachować dotychczasową obsadę na każdej zmianie będzie trzeba zatrudnić dodatkowo i pielęgniarkę na każde sześć pracujących dotychczas. Przy dzisiejszym deficycie pielęgniarek jest to wręcz niemożliwe.

Mój trzeci postulat brzmi więc: dotychczasowa organizacja pracy, zarówno w lecznictwie otwartym, jak i zamkniętym, wymaga radykalnej zmiany. Organizacje związkowe, wspólnie z administracją, powinny wypracować taki system, który odpowiadałby pracownikom, chorzy i uwzględniał rachunek ekonomiczny, czyli optymalne wykorzystanie istniejącego majątku. Bez wzrostu dyscypliny pracy, jej wysokiej jakości i wydajności niemożliwe stałyby się wywiązanie z umowy społecznej zawartej w Gdańsku, umowy, która zobowiązuje zarówno rząd, jak i pracowników służby zdrowia.

(Interpress)

TADEUSZ PŁOCIŃSKI

Prawnik informuje

SPÓR O WYSOKOŚĆ CZYNŚU

Jestem najemcą lokalu mieszkalnego w budynku państwowym. We wrześniu 1979 r. zarządca budynku stwierdził, że umowa o-katastrze czynszu, w wysokości 10 zł miesięcznie, jest nieaktualna i wyliczył dopłatę do 11, 1977 r., przedstawiając stosowny aneks do umowy. Zgadza się na wyższy czynsz od daty zawarcia umowy. Kwestionuję żądanie dopłaty za okres wsteczny. Kwestionuję też metraż przyjęty za podstawę nowego wyliczenia czynszu. Mimo to zarządca budynku śledzący wyliczoną przez siebie należność w drodze egzekucji administracyjnej (Józef B. woj. łódzkiej).

W tych stosunkach najmu, w których wysokość stawek czynszu określa przepisy prawne (a tak jest w tym przypadku), postanowienie umowy ustalające czynsz w innej wysokości jest prawnie nieskuteczne. Dlatego możliwa jest korekta wysokości czynszu także za okres wsteczny. Należy jednak mieć na uwadze, że czynsz jest świadczeniem okresowym (płatnym co miesiąc). Wszelkie roszczenia o świadczenia okresowe przedawniają się z upływem 3 lat (118 k.c.). Oznacza to, że w tym czasie nie można już żądać korekty.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Czy przysługuje nagroda jubileuszowa pracownikowi na zryczałtowanym rozrachunku? (Bolesław C. woj. białostockiej).

Przepisy powszechnie obowiązujące (uchwała Rady Ministrów z 22 września 1978 r. — Mon. Pol. nr 35, poz. 132) nie uzależniają prawa do nagrody jubileuszowej za wieloletnią pracę od sposobu wynagradzania pracownika. Zatem

czy to, że wynajmujący może dochodzić wyrównania zanizonego czynszu za okres wsteczny nie dłuższy niż 3 lata.

Jeżeli wynajmującym jest jednostka państwowa, dochodzenie zapłaty zaległego czynszu następuje na drodze egzekucji administracyjnej. Dłużnik (najemca), który kwestionuje egze kwowaną w trybie administracyjnym należność czynszową w całości lub w części może bronić się przed egzekucją przez wytoczenie przeciwko wynajmującemu powództwa przed sądem powszechnym o ustalenie, że egzekwowana należność nie istnieje lub że istnieje w mniejszej wysokości. Ciężar udowodnienia istnienia egzekwowanej należności obciąża w takiej sprawie stronę pozwaną. Powództwo powinno być wniesione w terminie miesiąca od daty doręczenia najemcy wykazu zaległości czynszowych (art. 14 prawa lokalowego).

bez względu na stosowany system wynagradzania nagroda przysługuje po uzyskaniu łącznego wymaganego okresu pracy. Ewentualne wyłączenie pracowników na zryczałtowanym rozrachunku z prawa do nagrody jubileuszowej musiałoby wynikać z wyraźnego postanowienia układu zbiorowego pracy obowiązującego w danej branży. (zm)

Dlaczego porzuciłem oświatę

Kiedy ostatnio odwiedziłem Filię UW — uczelnie, którą ukończyłem przed kilkoma zaledwie miesiącami, wśród licznych postulatów wywieszonych na tablicy spotkałem taki: „Zwiększyć ilość miejsc na kierunkach humanistycznych, nawet jeśli absolwenci nie będą pracować w swoim zawodzie”.

Rozumiem intencje autorów tego postulat. Określiłbym je jako głęboką troskę o wartości humanistyczne, o kulturę duchową społeczeństwa. Troska ta jest tym bardziej zrozumiała w kontekście ostatnich wydarzeń, które wstrząsnęły krajem a jednocześnie wykazywały, iż postawy menadżersko-technokratyczne przyniosły wiele szkód. Z drugiej jednak strony wydaje się, że autorzy tego postulat leżą ręką traktując przyszłość wielu młodych ludzi. Rzecz bowiem w tym, iż pracy dla absolwentów brakuje i muszą oni iść na różny, często przypadkowy zając.

Absolwenci Filii UW w Białymstoku otrzymują dumnie brzmiące tytuły magistrów o specjalności nauczycielskiej, stąd też ich pracodawcą powinno być Kuratorium Oświaty i Wychowania. Powinno, ale nie zawsze jest. Pierwszy problem polega na tym,

Opinie, jakie słyszę na ten temat podzielilibym na trzy grupy:

1. Postawa zaskoczenia i zgory. Charakterystyczne są zwykle, niewiara w możliwość takiej sytuacji, a później oburzenie: „Patrzcie do czego to już doszło!” Po tym następuje wyliczenie innych absurdów zachodzących z życia społecznego.

2. Postawa legalistyczna. Prezentują ją głównie osoby zajmujące tzw. stanowiska. Zapowiadają one podjęcie odpowiednich działań na drodze służbowej. Rzecz jasna, droga ta dotychczas była absolutnie nieskuteczna.

3. Postawa wolnorynkowa. Według niej młodzi ludzie powinni i tak dziękować państwu, że zechciało ich kształcić. Ich własną sprawą jest znalezienie miejsca w życiu. Je-

Czy nie jestem potrzebny?

że niemal wszyscy chcą pracować w miastach, a na dodatek — szkołach średnich. Od lat władze oświatowe ogłaszają, że takich miejsc nie ma i nie będzie i od lat waska grupa wybranych — przy czym decydują tu tzw. chody — miejsca takie znajdują.

Dlaczego młodzi magistrowie niechętnie idą na wieś? Między innymi dlatego, że i tam biologowie wyjątkowo tylko udają się uczyć biologii, historycy historii itd. Z reguły natomiast są etaty łączone — uczy się więc wszystkiego po trochu; mniejsze zio, gdy na przykład biolog uczy chemii, czy nawet fizyki, ale gdy polonista biologii, robotek ręcznych, a historyk śpiewu...

Inna rzecz, że i bez tego młodzi boją się wsi i trudno ich nie rozumieć, bo niby dlaczego mają porzucić środowisko, mieszkanie, plany życiowe? Magnesem byłoby z pewnością mieszkanie, tych jednak i tam brak. A więc podaż radykalnie rośnie z popytem. Wyścigiem z tej sytuacji byłaby, być może, zmiana systemu kształcenia nauczycieli. Koncepcja Studium Nauczycielskiego przygotowywującego do nauczania kilku przedmiotów nie musi przecież oznaczać regresu w poziomie nauczania. Nie od rzeczy byłoby chyba przyznawanie większej ilości punktów dodatkowych przy naborze młodzieży wiejskiej, co do której istnieje większe prawdopodobieństwo powrotu w rodzinne strony. Zresztą ilość miejsc w szkołach gminnych jest znakomicie mniejsza od ilości absolwentów wyższych uczelni. Czyżbyśmy więc mieli do czynienia z nadprodukcją inteligencji? Jeśli tak, to oczywiście względna. Ciśnięcie się tu porównań z krajami Europy Zachodniej, USA, Japonią, gdzie właśnie znacznie wyższy udział mają kierunki uniwersyteckie, a poziom techniczny, organizacyjny, ekonomiczny weale na tym nie cierpi. Problem, jak się wydaje, tkwi w pewnych schematach zatrudnienia. Czyż człowiek z ukończoną socjologią, psychologią, czy nawet filozofią nie może być równie dobrym kierownikiem, dyrektorem, urzędnikiem, jak absolwent politechniki. Schematy jednak istnieją i dnia na dzień nikt ich nie zmienia. Pozostają natomiast młodzi sfrustrowani ludzie, którym przez lata mówiono, że są przyszłością narodu, a którzy teraz biorą lekce polkory chodząc do urzędu do urzędu. W końcu oczywiście jakas pracę znajdują, a rzadko jednak w wyuczonym zawodzie. O spełnieniu ambicji nie ma już mowy.

żeli nie umieją go znaleźć, to znaczy, że są po prostu nieporadni.

Ze wszystkimi trzema postawami trudno się zgodzić. Pierwsza ogranicza się do konstatacji i na niej poprzestaje, nie proponując żadnego wyjścia. Druga stoi w gruncie rzeczy na stanowisku, że wszystko jest w porządku, a mamy do czynienia z jednym odosobnionym przypadkiem. Trzecia zakłada, że życie społeczne da się uporządkować poprzez działanie jednostek, a nie mechanizmów ogólnopanstwowych. Moim zdaniem trzeba założyć, że mechanizmy te są niewłaściwe i one właśnie winny być zmieniane — armia ludzi nie pracujących w wyuczonym zawodzie rośnie rośnie więc marnotrawienie kwalifikacji, kompetencji, ambicji ludzkich.

Masowe nabory na studia przy nie zwiększających się nakładach musiały w międzyczasie obniżyć poziom nauczania. Brakuje sal wykładowych, nauczycieli akademickich, podręczników, książek...

I na zakończenie scenka z urzędu zatrudnienia. Występują dwie osoby: świeżo upieczony magister historii jako petent poszukujący pracy i urzędniczka.

— Czy jest jakaś praca dla historyka?
— Nie ma!
— Czy może będzie?
— Nie sądzę. Niech pan jednak pyta.
— A było coś ostatnio?
— Nie nie było.

— To może dostanę coś dla elektryka? Przed studiami skończyłem technikum elektryczne.

— Proszę pana, utracił pan w międzyczasie uprawniający zawodowo, musi pan teraz iść na kurs do ZDZ, tam można zdobyć wiele pożytecznych i poszukiwanych fachów.

Ukryłem więc fakt ukończenia studiów, szkoły średniej, zostałem robotnikiem i po dwutygodniowym przuczeniu zarabiam co najmniej dwa razy więcej, aniżeli moi koledzy, którym dzięki koneksjom lub szczęściu udało się zdobyć pracę zgodną z wykształceniem. Widocznie jestem malkontentem, skoro z takiego happy endu nie jestem jednak zadowolony.

MICHAŁ FALKOWSKI
(adres znany redakcji)

TOMASZ KAZIMIERSKI

(Panorama nr 43 z 26.X.1980 r.)

